

Naród trzeba kochać

Cieszyliśmy się, gdy w grudniu 1990 roku Lech Wałęsa obejmował urząd prezydenta. Po wygranej z Tadeuszem Mazowieckim w pierwszej turze, a w drugiej z tajemniczym do dziś Stanem Tymińskim, zwyciężył „nasz człowiek”, symbol „Solidarności” i Polski walczącej z komuną. Po tym wszystkim, co wiemy dziś o Lechu Wałęsie, trudno jest uwierzyć, że jego wyborowi towarzyszył autentyczny entuzjazm tłumów. Potężne rozczarowanie przyszło już po paru tygodniach urzędowania Wałęsy i trwa z różnym nasileniem do dziś, ale nie miejsce, by o tym tu pisać, gdyż historię wypełniło w pewnym sensie podobne do tamtego wydarzenie. Po 25 latach znowu jesteśmy świadkami autentycznego entuzjazmu warszawskiej ulicy, a to z okazji objęcia prezydentury przez Andrzeja Dudę. Tłumy skandują nazwisko prezydenta, garną się do niego z życzeniami. Widać autentyczną radość, entuzjazm, którego nie było za czasów prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego czy Bronisława Komorowskiego. Bo barometrem patriotyzmu, jest jak zawsze, warszawska ulica, ci sami, którzy w rocznicę Powstania Warszawskiego, przy pomniku Gloria Victis, potrafią nagrodzić oklaskami tych, którzy zasługują na szacunek i wybaczyć tym, którzy na oklaski nie zasługują, jak ostatnio premier Ewę Kopacz. I dzieje się tak niezależnie od tego, ile razy spiker uroczystości będzie upominał zgromadzonych o godne zachowanie, o godny ceremoniał, itd. Prawda jest taka, że na godność, szacunek, trzeba sobie zasłużyć. W czasach, gdy Władysław

Bartoszewski był jednym z wielu „Akowców”, mógł liczyć na oklaski i poważanie. Gdy zaczął szkalować prezydenta Lecha Kaczyńskiego i wygadywać obcym mediom kłamstwa o Polakach, stracił godność i usłyszał buczenie. Oczywiście ci, którzy potępiają tego typu zachowanie podczas państwowych uroczystości, w dniach szczególnej narodowej pamięci, mają rację, tak generalnie nie powinno być. Ale kiedy o zachowanie spokoju i godności, powagi chwili, apelują politycy, których buczenie można było usłyszeć na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, gdy przemawiał nowo zaprzysiężony prezydent Andrzej Duda, mamy do czynienia z fałszem, hipokryzją. To z ław poselskich Platformy Obywatelskiej wyszło buczenie, gdy Andrzej Duda wspomniał o głodnych dzieciach we wschodnich rejonach Polski. Jakże bolesna musiała być to prawda, skoro postanowiono ją zagłuszyć. No bo trudno pogodzić ze sobą obraz Polski, kraju sukcesu, członka elitarnej Unii Europejskiej z głodującymi dziećmi, tym najsłabszymi jej obywatelami. Ilekroć ten smutny, ale prawdziwy fakt, niedożywienia tysięcy dzieci w III RP, fakt odnotowany także w zagranicznych statystykach, przedostaje się do głów lumpenelit III RP, zawsze wywołuje agresję i bełkot, jak u posła Niesiołowskiego, który doradzał dzieciom jedzenie szczawiu i mirabelek. I aby zamknąć ten żaloszny temat. Czym innym jest buczenie zwykłych ludzi na Powązkach, a czym innym buczenie posłów na sali sejmowej. Poseł w swoim ślubowaniu zobowiązuje się między innymi do rzetelnego i sumiennego wykonywania swoich poselskich

obowiązków. Niekiedy po treści ślubowania dodaje nawet: „Tak mi dopomóż Bóg”. Buczenie posła w czasie Zgromadzenia Narodowego nie jest żadnym rzetelnym wykonywaniem obowiązków, ale przejawem zwykłego chamstwa i braku kultury i tylko z tego powodu poseł powinien stracić swój mandat. Na szczęście tylko mandat, a nie głowę, bo bywało i tak, jak w czasie insurekcji kościuszkowskiej, że wśród powieszonych na Krakowskim Przedmieściu za zdradę kraju jurgieltników carycy, znalazł się nawet biskup Kościoła katolickiego Józef Kazimierz Kossakowski.

W naszych sierpniowych AD 2015 wspomnieniach dobrze zapisze się abp Stanisław Gądecki, który przemówił do zebranych w Katedrze Warszawskiej na początku mszy świętej w intencji nowego prezydenta RP Andrzeja Dudy. Przypomniał podstawowe cechy chrześcijanina sprawującego władzę, którymi są pokora i umiłowanie ludu. „Rządzący, który nie miłuje swojego ludu, mówił abp Stanisław Gądecki, nie może nim dobrze rządzić.” Szkoda, że nie usłyszał tych słów, nieobecny w Katedrze, były prezydent Bronisław Komorowski, dziękujący za lata prezydentury jedynie tym, którzy na niego głosowali.

Ale jeszcze ważniejsze okazały się słowa biskupa o polskim narodzie. „Każdy naród ma inny charakter i inne kształtowały go i kształtują okoliczności. Działając zgodnie z jego naturą, przyczyniasz się do uzdrowienia Ojczyzny, działając zaś wbrew jego naturze, niechybnie ją osłabisz”.

Te słowa to jakby przypomnienie nauki śp. prof. Feliksa Konecznego, który zawsze podkreślał ścisły związek władzy ze społeczeństwem, narodem. Władza musi działać w zgodzie z duchem narodu, wówczas jest akceptowana i może liczyć na sukces, a więc wspólne dzieło narodu i władzy.

Wojciech Reszczyński

461Nasza Polska 11.08.15